

Mieszkańcy Republiki Serbskiej uważają się za Serbów

8 października 2017

Wojna w Jugosławii była jednym z najbardziej krwawych konfliktów w historii Europy po zakończeniu Zimnej Wojny. Na skomplikowaną sytuację etniczną i polityczną, nałożyły się w tamtym przypadku, także interesy zachodnich mocarstw, które swoją beznadziejną polityką jedynie pogorszyły i bardziej zaostrzyły panującą tam sytuację. Niezaleczone rany i blizny, których nie zakończyły naiwne pomysły międzynarodowych organizacji, do dziś są przyczyną tarć i konfliktów w rejonie całego półwyspu Bałkańskiego. Jednym z takich projektów była układ w Dayton (1995) który kończył wojnę w Bośni. W myśl jego przepisów, na mapie Europy pojawiło się nowe państwo Bośnia i Hercegowina. Zaplanowano je jako federację składającą się z dwóch części: Federacji Bośni i Hercegowiny (zamieszkałej w głównej części przez Bośniaków i Chorwatów) i Republiki Serbskiej (zamieszkałej w większości przez Serbów). Stało się to w głównej mierze przyczyną jego niestabilności. To właśnie o sytuacji w Republice Serbskiej, będziemy rozmawiać z Rubenem Rosiers, szefem międzynarodowego projektu o nazwie Komitet 6 maja.

– Witaj Ruben! Zanim przejdziemy do właściwej części naszej rozmowy, proszę przedstawić się naszym czytelnikom: powiedz nam trochę o sobie. Kiedy i z jakiego powodu zostałeś nacionalistą? Czy jesteś obecnie związany z jakąś grupą? Może uczestniczysz w jakiś konkretnych nacionalistycznych projektach?

– Witaj! Nazywam się Ruben, mam 30 lat (aktywnie działam od jakiś 15) i pochodzę z Belgii. Miałem okazję zobaczyć wiele różnych krajów na całym świecie, więc całkiem możliwe że moje

rozumienie terminu „nacjonalizm” będzie trochę inne od Waszego. Pochodzę z zachodniej Europy, więc możecie wyobrazić sobie jak to wszystko u nas wygląda. Jak każdy region i kraj ma własny pogląd na tego typu sprawy. W Belgii mamy Unię Europejską, NATO i masową imigrację... To tworzy bardzo skomplikowaną sytuację dla nas. Dodatkowo przybyłe grupy migrantów wraz ze sobą przyniosły swoje własne interesy i konflikty, często na poważnie walcząc między sobą, tworząc chaos i zamieszanie. Sytuacja w Belgii totalnie się zmieniła przez ostatnie lata. Tak, zmieniła się. Nawet jeśli niektórzy nie chcą tego otwarcie przyznać. W ostatnich latach uczestniczyłem w wielu różnych projektach. Jednak w pewnym momencie zauważyłem że część z tych ludzi którzy uważają się za „nacjonalistów”, wcale nie jest lepsza od tej części społeczeństwa przeciwko któremu walczymy. Dlatego zdecydowałem się na to by zmienić swój sposób myślenia i podejść do tematu swojej aktywności zupełnie od innej strony. Miałem dość ludzi, którzy mówili „chcemy rewolucji” albo „chcemy zmiany”, ale jedyne co potrafili zrobić to zarabiać na tym pieniądze lub promować własną osobę. To mi kompletnie nie pasowało. Dlatego zdecydowałem się zaangażować się w różnego rodzaju projekty geopolityczne. Wspieram także naszych przyjaciół, na polach gdzie ich ruchy i działania wciąż mogą być jeszcze rozwinięte i ulepszone. Zachodni Europejczycy są w trochę lepszej kondycji finansowej niż reszta krajów. To niewątpliwa zaleta, dzięki której przy odrobinie mądrości, możemy zrobić wiele dobrego.

– W Polsce sprawy związane z serbskim Kosowem są raczej dość dobrze znane. W przeszłości było wiele transparentów i opraw na stadionach pod hasłem: „Kosowo jest serbskie”. Ludzie ze środowiska Autonomicznych Nacjonalistów organizowali kiedyś co roku marsz w Warszawie dla serbskiego Kosowa. Ostatnimi czasy natomiast, dzięki wysiłkowi prawie całego nacjonalistycznego środowiska, akcja polskiego oddziału ESFK pod hasłem: „Pomocna Dłoń dla Serbów” okazała się niezwykłym sukcesem. Jednak szczerze mówiąc, jeśli byś zapytał kogokolwiek tutaj na temat

sytuacji, albo w ogóle na temat Republiki Serbskiej, nie wielu ludzi byłoby w stanie dać Ci konkretną i wyczerpującą odpowiedź. Jak wpadłeś na pomysł takiej podróży? Dlaczego na cel swojej podróży wybrałeś akurat Republikę Serbską?

– Co mogę powiedzieć, ludzie na Zachodzie od dawna mówią, że to właśnie wschodni Europejczycy nas uratują. Jeśli chodzi o Republikę Serbską, to jak przyjrzysz się jej bliżej, to zobaczysz że sytuacja tam jest bardzo zła. Co jest w tym wszystkim najdziwniejsze, ludzie często solidaryzują się czy to z Palestyną, czy z Tybetem, a zapominają o Bałkanach które przecież wciąż są bardzo blisko nas. To było dla mnie całkowicie niezwykle i fascynujące. Nie mieściło mi się to w głowie. Kiedy widziałem referendum w dniu świętego Stefana w ostatnim roku, byłem zszokowany tym, jak mało uwagi przywiązujemy do sytuacji w Bośni. Zwłaszcza gdy cała ta federacja, powoli lecz nieubłagane, staje się prawdziwą kolonią dla bogatych Arabów.

– Jak Twoja podróż wyglądała od „strony technicznej”? W jakiej części Bośni i Hercegowiny rozciąga się Republika Serbska? Co posiada ona swoje własne, wewnętrzne granice? Ludzie używają tam innej waluty niż w Bośni? Zagraniczni turyści potrzebują wizy albo jakiś innych dokumentów by tam przebywać? Działają tam jakieś lotniska?

– Republika Serbska rozciąga się w północno-wschodniej części „Bośni” i jest ona jednym z dwóch organizmów składających się na tak zwaną Bośnię i Hercegowinę. Drugim z nich jest to co Serbowie nazywają „Federacją”, czyli kawałkiem Bośni przeznaczonym dla Chorwatów i Bośniaków żyjących ze sobą razem. Republika Serbska ma własne wewnętrzne granice, własną policję, parlament i nawet własną politykę zagraniczną. Obecnie używaną walutą jest marka wymienna, której wartość stanowi mniej więcej połowę wartości euro. Jeśli ktoś jest obywatelem Unii Europejskiej to może wjechać do Republiki Serbskiej bez wizy. Obecnie działa jedno lotnisko w Banja Luka, ale wciąż jest ono jeszcze bardzo małe i rzadko używane.

By dostać się do Republiki Serbskiej możesz polecieć do Sarajewa, Belgradu, Zagrzebu czy Dubrownika i stamtąd przesiąść się do samochodu. Tak jest o wiele łatwiej.

– Jak było Twoje pierwsze wrażenie kiedy znalazłeś się w Serbskiej Republice? Co pamiętasz z tego momentu? Jakie były Twoje odczucia?

– Naszym pierwszym punktem w Republice Serbskiej była miejscowość Gradiska, na którą trafiliśmy po przekroczeniu rzeki Sava. To bardzo spokojne tereny. Oczywiście jako ludzie z Zachodu, nie byliśmy kompletnie przyzwyczajeni do przejść granicznych czy do świątyń katolickich, prawosławnych i muzułmańskich koło siebie, w jednej wiosce. To było dla nas zupełnie niezwykle doświadczenie. Cały ten region jest jeszcze mało rozwinięte, więc nasza podróż wyglądała jakbyś cofnął się w czasie. Ale to dobrze. Wielką zaletą jest też to, że wciąż jest tam wiele zieleni. Żadnych betonowych budynków sięgających do samego nieba.

– Jak długo byłeś na miejscu? Jakie odwiedziłeś miasta/wioski? Co szczególnie warto tam zobaczyć? Co mógłbyś nam najbardziej polecić?

– W czasie naszej podróży odwiedziliśmy Prijedor, Banja Luka i Doboj. Niestety nie byliśmy w stanie zobaczyć wtedy miasta Trebinje (Miejscowość w której odnotowano ślady osadnictwa rzymskiego K.G), ale zamierzamy to nadrobić następnym razem. Bez dwóch zdań najpiękniejsza jest tam natura. Na zachodzie Europy mamy już niewiele lasów i zieleni. Tylko beton i beton. Dzięki Bogu, wciąż wiele rzek i lasów możemy znaleźć w Republice Serbskiej. Jak się jest już na miejscu, to warto także zajrzeć do któregoś ze starych zamków.

– Powiedz nam więcej o ludziach jacy tam żyją. Co możesz powiedzieć o ich charakterze? Jak w większości przypadków zarabiają na życie? Jaki jest ich standard życia? Jaki mają stosunek do zagranicznych turystów?

– Ludzie w Republice Serbskiej, jak to wszyscy Serbowie, są tradycyjnie bardzo dobrze nastawieni do swoich gości. Wielu z nich studiowało też zza granicą także nie mają żadnych problemów w kontaktach z zagranicznymi turystami. Standard życia jest tam wciąż niski, jak zresztą prawie na całych Bałkanach. Dlatego wielu z nich decyduje się na emigrację. Ludzie są prości i otwarci, ale nie aroganccy. Znani są ze swojej pracowitości.

– Każdy wie o tym jaka jest sytuacja Serbów w Kosowie. Setki ludzi żyje tam pod butem okupacyjnego rządu jak obywatele drugiej kategorii. Jestem ciekawy natomiast jak federalny rząd Bośni i Hercegowiny traktują mieszkańców Republiki Serbskiej? Jak odnoszą się do nich zwykli Bośniacy?

– Ludzie w Bośni jeszcze nie zapomnieli o wojnie. Serbowie czują się tam Serbami, Chorwaci Chorwatami, a Bośniacy patrzą w kierunku świata muzułmańskiego by tam znaleźć swoich przyjaciół. Serbowie mówili nam żeby nie jechać do Sarajewa czy Mostaru, ponieważ ludzie nie będą w stosunku do nas w porządku, zwłaszcza kiedy usłyszą że jesteśmy przyjaźnie nastawieni do Serbów. Społeczność międzynarodowa cały czas ma nadzieję, że Ci ludzie w końcu wszyscy razem zaczną czuć się częścią Bośni, ale tak się nigdy nie stanie. Można to porównać w pewnym stopniu do sytuacji na Cyprze, gdzie instytucje międzynarodowe starają się zrobić z Greków i Turków: „Cypryjczyków”.

– Czy wśród mieszkańców Republiki Serbskiej popularne są nastroje rewizjonistyczne? Czy chcą powrócić/ zjednoczyć się na nowo z Serbią? Ludzie tam są nastawieni patriotycznie, czy nie? Są tam jakieś aktywne grupy nacjonalistów?

– Ludzie tam generalnie bardzo obawiają się wybuchu nowej wojny. Nie zapominaj że od tych tragicznych wydarzeń minęło dopiero 25 lat. Wielu ludzi żyło w tamtych czasach. Urodziło się. Straciło wtedy swoich bliskich. Mieszkańcy Republiki Serbskiej uważają się za Serbów, ale z drugiej strony dość

powszechne jest zdanie, że na przykład to Moskwa wspiera ich społeczność bardziej niż sam Belgrad. To przekonanie funkcjonuje na tej samej zasadzie jak to w przypadku Moskwy i Kosowa. W Republice Serbskiej działa obecnie parę grup i projektów tego typu, jednak osobiście wolę mówić o zwykłych ludziach i ich interesach. Według mnie nie powinniśmy patrzeć na ludzi pod kątem ich przynależności grupowej czy politycznej.

– Na sam koniec, chciałbym Cię zapytać nie o teraźniejszość, lecz o przyszłość. Jakie jest Twoje zdanie na temat sytuacji na Bałkanach? Czy według Ciebie możliwe są jakiekolwiek zmiany polityczne na mapie całego Półwyspu?

– Nie jest ono raczej jakoś szczególnie optymistyczne. Większość ludzi tam żyjących wciąż nienawidzi siebie nawzajem. Oni się nienawidzą a siły okupacyjne Stanów Zjednoczonych oraz tureccy i saudyjscy radykałowie dzień w dzień stają się coraz silniejsi. Ludzie często debatuja na temat sytuacji w Kosowie, ale sytuacja w federacji Bośni jest tak samo trudna jak i nie jeszcze gorsza. Według mnie ludzie tam żyjący powinni w końcu przestać myśleć w kategoriach plemiennych i zdać sobie sprawę że ich walka to walka teraźniejszości, a nie przeszłości. Ja też mógłbym dzień za dniem płakać że chce wojny z Francją na przykład o region Lille, ale czy to zmieni naszą rzeczywistość na lepszą?

– To rodzaj naszej tradycji, że ostatnie słowa w każdym wywiadzie należą do naszego rozmówcy...

– Chciałbym Ci podziękować za okazję do przeprowadzenia wywiadu dla Waszego portalu. Zawsze lubię rozmawiać z młodymi i zmotywowanymi ludźmi. Według mnie, to niezwykle istotne, by ludzie zrozumieli jak mogą na serio przyczynić się do zmian, których pragną i jak ich dokonać krok po kroku. Mogę mieć tylko nadzieję, że nie będą oni przy tym powtarzać błędów jakie robili inni. I jakie ja też robiłem. Uwielbiam dzielić się swoimi doświadczeniami z każdym kto tylko chce o nich

słuchać. Wciąż jest wiele rzeczy które możemy i które w przyszłości na pewno zrobimy, jednak z oczywistych przyczyn, nie ma co ich na razie publicznie zdradzać naszym przeciwnikom.

Z Rubenem Rosiers rozmawiał portal „Trzecia Droga”

Źródło: 3Droga.pl